



Opublikowane na: Mława (www.mlawa.pl)

Autor: Agnieszka Puzio-Dębska

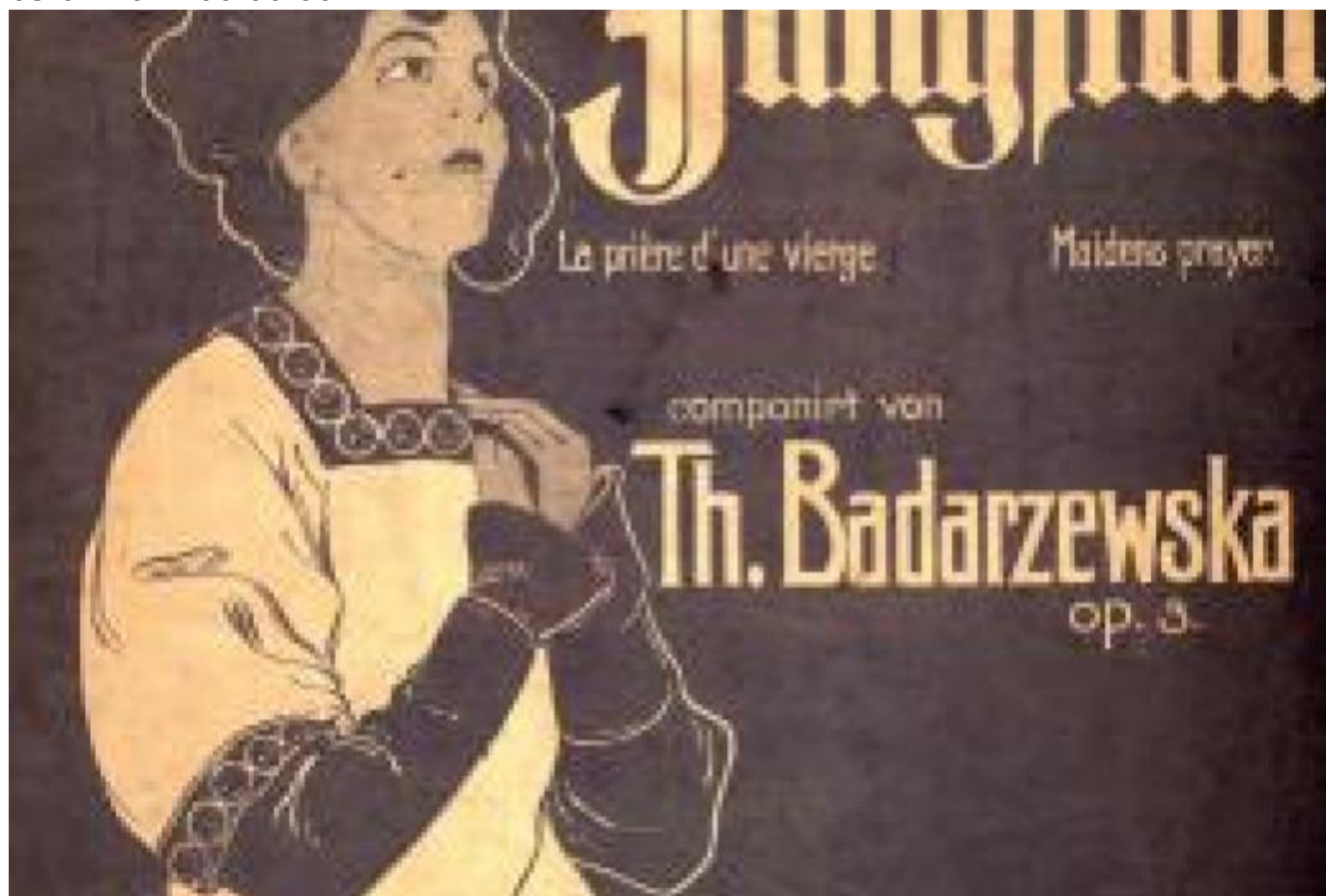
"Dziewica i suka", Tygodnik Polityka

Publikowane od

05.06.2012 00:00:00

Publikowane do

05.07.2012 00:00:00



Artykuł, który ukazał się 24 kwietnia 2012 w Tygodniku Polityka pn. Dziewica i suka, Dorota Szwarzman.

Dziewica i suka

Właśnie ukazała się pierwsza w Polsce płyta poświęcona Tekli Bądarzewskiej. Mało kto tu ją zna, choć ma ona nawet swój krater na Wenus.

„Modlitwę” grywano nie tylko na salonach europejskich, ale i w amerykańskiej Wirginii przed wojną secesyjną. W XIX w. „Modlitwę” grywano nie tylko na salonach europejskich, ale i w amerykańskiej Wirginii przed wojną secesyjną.

Starszym czytelnikom z nazwiskiem Bądarzewskiej być może kojarzy się tytuł „Modlitwa dziewicy”. Utwór ten stał się światowym przebojem, zwłaszcza odkąd nuty dołączono jako dodatek do francuskiego pisma „Revue et Gazette Musicale”. Krytyka zjechała bez litości ten w istocie prosty i sentymentalny utwór, ale nie zaszkodziło to jego popularności, choć dołączyła do niej i zła sława. Czechow wymienia „Modlitwę dziewicy” w sztuce „Trzy siostry”: Irina cieszy się, że wyjeżdża i nie będzie już jej słuchać. W „Rozkwicie i upadku miasta Mahagonny” Brechta i Weilla, w hotelowym barze gra ją pianista, a jeden z gości wykrzykuje: „Oto wieczna sztuka!”.

Z drugiej strony wciąż pojawia się w składankach muzyki romantycznej: popularna firma Naxos nadała tytuł „The Maiden's Prayer” (z podtytułem „Kartki z albumu babuni”) płycie, na której znajduje się też muzyka Beethovena, Dvořáka czy Saint-Saënsa; na kolejnej składance tej firmy zatytułowanej „The Polish Heart” towarzyszą „Modlitwie” utwory Chopina czy Szymanowskiego. Inna firma włączyła ją do albumu z muzyką relaksacyjną (Debussy, Grieg, Mozart, Vivaldi...). W ilu pojawiła się reklamach i filmach, trudno zliczyć. Instrumentowano ją na fisharmonię, cytrę, mandolinę, wiolonczelę, trąbkę, gitarę, a nawet orkiestrę; doczekała się też tekstu (po angielsku).

W XIX w. grywano ją nie tylko na salonach europejskich, ale i w amerykańskiej Wirginii przed wojną secesyjną (miała nawet swoją wersję country). Dziś na Zachodzie nie jest już do tego stopnia popularna, ale i tak lepiej znana niż w Polsce. Za to podbiła Japonię. Na YouTube liczba odsłon filmików z „Modlitwą dziewicy” z napisem po japońsku w tytule sięga setek tysięcy. Można zobaczyć, jak grają ten utwór nawet małe dzieci (co nie jest łatwe, utwór wymaga bowiem dużej ręki). Na

dworcu w Tokio znajomy motyw sygnalizuje odjazd pociągu szybkiej kolei Shinkansen. Odzywa się nim też śmieciarka, gdy przyjeżdża pod dom („Modlitwy dziewczicy” używa się wymiennie z „Dla Elizy” Beethovena).

Jej nazwiskiem 20 lat temu został nazwany nawet krater na Wenus (z inicjatywy Międzynarodowej Unii Astronomicznej). W Polsce wciąż o jej twórczości wie zaledwie kilka osób, a Ministerstwo Kultury odmówiło wsparcia projektowi filmu dokumentalnego na jej temat. Choć wcześniej audycja jej poświęcona, zrealizowana w Radiu Lublin, zdobyła Prix Italia.

A życie Bądarzewskiej do dziś jest tajemnicą. W zeszłym roku minęło 150 lat od jej śmierci oraz 140 lat od pierwszego wydania „Modlitwy”. Wiadomo, że była córką policjanta z Mławy, który po awansie przeprowadził się z rodziną do stolicy; że wyszła za mąż za Jana Baranowskiego i miała z nim co najmniej troje dzieci (zachowały się metryki trojga, ale w nekrologu mowa jest, że żegna ją „mąż wraz z pięciorgiem dzieci i rodzeństwem”). Nie wiadomo, dlaczego zmarła mając zaledwie 32 lata. Nie zachował się jej wizerunek, chyba że jest nim postać damska na jej nagrobku na Powązkach, trzymająca wiadome nuty.

Pierwszy polski szlagier

„Mój Boże! Więc nikt już nie pamięta o zmarłej przed wiekiem i pochowanej na Powązkach Tekli Bądarzewskiej, kompozytorce »Modlitwy dziewczicy«?... A przecież warta byłaby pamięci choćby dlatego, że owa modlitwa w dziejach lekkiej muzyki byłaby chyba pierwszym okazem szlagieru, który rozszedł się na cały świat i modny był przez dobrych lat dwadzieścia. Tymczasem minęło lat sto, a żaden polski szlagier nie uzyskał choćby przybliżonej popularności” – ten cytat z Jerzego Waldorffa z 1964 r. zamieściła na swojej płycie gną damę, która zamiast siedzieć przy fortepianie, trzyma w rękach sukę biłgorajską (zapomniany instrument ludowy, który najbardziej się z Pomianowską kojarzy, ona go bowiem przywróciła do życia; odtworzył ją lutnik Andrzej Kuczkowski na podstawie rysunku, ponieważ nie zachował się żaden jej egzemplarz).

Pomianowska studiowała grę na wiolonczeli w warszawskiej uczelni, potem pojechała do Indii, gdzie nauczyła się grać na tamtejszym instrumencie smyczkowym – sarandze. Potem przyszły dalsze egzotyczne podróże i eksploracje różnych

instrumentów, także polskich, w tym wspomnianej suki biłgorajskiej i fideli płockiej. Przez kilka lat mieszkała w Japonii, gdzie jako pani ambasadorowa muzykowała nawet na dworze cesarskim. Współpracowała z japońską telewizją i ze słynnym chińskim wiolonczelistą Yo-Yo Ma.

Jej aranżacje są charakterystyczne: bogate, dość odważnie wykorzystujące zestawienia instrumentów z różnych kultur. Dwa lata temu z założonym przez siebie Zespołem Polskim robiła furorę w różnych krajach interpretacjami Chopina – jego mazurki odtwarzała na instrumentach ludowych, czyli jakby przywracała je źródłom. Nagrała też wówczas z przyjaciółmi oryginalny hołd chopinowski: płytę „Chopin na pięciu kontynentach”, na której w barwnych opracowaniach melodie Chopina przemierzają Persję, Andaluzję, Nowy Orlean, Chiny, Japonię czy Brazylię.

Pomianowska okazała się ostatnią deską ratunku dla polskiej muzycznej pamięci o Bądarzewskiej. Trzy lata temu przyszedł do niej Maciej Szajkowski z Kapeli Ze Wsi Warszawa, by ją namówić do zajęcia się tą kompozytorką. Próbował z innymi zespołami, w tym swoim, i wszyscy krzywili się: to za proste.

Do Tekli przez Japonię

Dostała płytę „La prière d'une vierge” z fortepianowymi utworami Bądarzewskiej, wydaną w 2007 r. w Japonii przez firmę King Records, oraz kontakt z Beatą Michalec, kierowniczką przedszkola i działaczką Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, która od lat pasjonuje się postacią Tekli i dokonała już rozmaitych odkryć, także związanych z życiorysem kompozytorki: wykryła m.in., że urodziła się ona w 1829 r. w Mławie. Pracuje nad książką o niej, ale na razie nie ma szans na jej wydanie.

Pomianowska pojechała też do Japonii spotkać się z wydawcą płyty Yukihişą Miyayamą i polską dziennikarką Dorotą Hałasą, która mu pomagała. Miyayama studiował w Polsce i trochę mówi w naszym języku. Polską i Bądarzewską zafascynował się z powodu swojej mamy, której ukochanym utworem od dzieciństwa była „Modlitwa dziewicy”. Mama bardzo chciała nauczyć się grać, by móc ją wykonywać, ale rodzina była biedna. Po latach syn na cześć mamy przeprowadził kwerendę w Warszawie, Londynie, Moskwie, Sztokholmie. Odnalazł około 30 kompozycji Bądarzewskiej, dziś zupełnie zapomnianych.

W 2007 r. udało mu się doprowadzić do wydania płyty z 17 utworami; nagrania wszystkich poza „Modlitwą” były premierowe. Grała młoda rosyjska pianistka Julia

Chaplina, a płyta weszła na czołówki japońskich list przebojów. Potem nastąpiły kolejne odkrycia. Na płycie Pomianowskiej znajduje się kilka utworów odnalezionych już po 2007 r., częściowo przez Miyayamę, częściowo przez Beatę Michalec, która w zeszłym roku odkryła walc skomponowany przez Teklę w wieku zaledwie 14 lat! Stylistyką zresztą wiele się nie różni od innych dzieł.

Więcej pod adresem

<http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1526389,1,sylwetka-tekla-badarzewska.read#ixzz1wNrHtao7>

Adres źródłowy: <https://www.mlawa.pl/arttykul/dziewica-i-suka-tygodnik-polityka>